Cena jednego egzemplarza **10 groszy;** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 23. Kraków, dnia 7 czerwca 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 4 zł. kwart. 1 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji 10 koron.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17. T. 5012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Społem!

Komitet Dnia Spółdzielczości w Krakowie wydał następującą odezwę:

Hej! Ramię do ramienia! Wspólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko;
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!

Adam Mickiewicz.

Do Społeczeństwa polskiego!

W niedzielę dnia 7 czerwca 1925 r. po raz pierwszy obchodzić będzie Polska uroczystość Dnia Spółdzielczości, który cały świat spółdzielczy święci corocznie od dwóch lat.

Po raz pierwszy staną przed społeczeństwem oderwane od twardej jak stal i konsekwentnej a obywatelskiej pracy, zastępy ludzi owianych ideą spółdzielczą, by w ciągu jednego dnia zamanifestować, że są i w pracy dla dobra ogółu i Ojczyzny nie ustają.

Zagrzmią surmy i fanfary, by zbudzić do nowego życia spółdzielczego wszystkie te dobre jednostki, których surowe, luźne lecz olbrzymie siły, nie mogąc się rozwinąć i obrócić na ich własny i całego Narodu pożytek, są wyzyskiwane i nadużywane dla cudzych interesów i celów.

Hasło pracy spółdzielczej winno wniknąć w serca i umysły wszystkich dobrych obywateli polskich, którzy łącząc ramię do ramienia winni stworzyć armję spółdzielców do walki z chciwością, lichwą, zdzierstwem i sobkostwem. Winni stworzyć wewnętrzny front przeciwko rozkładnikom życia gospodarczego Narodu w poczuciu odpowiedzialności wobec Ojczyzny, której potęga i byt zależy od zwycięstwa **idei spółdzielczej.**

Kooperacja, narodzona w nędzy ludzkości a zbudowana na granitach walki o byt i dobrobyt szerokich mas pracujących, wzywa dzisiaj Społeczeństwo Polskie dbałe o własne i Ojczyzny dobro, by stanęło w zwartym szeregu spółdzielczym do walki choć bezkrwawej lecz ciężkiej w imię hasła wolności i braterstwa ludzi, w imię wzajemnej współpracy, uczciwości i sprawiedliwości.

Polacy, powiększajcie szeregi pracowników spółdzielczych nowemi siłami.

Ponieście zaszczytny trud przy budowie nowego i zdrowego życia gospodarczego.

W naszych kasach, sklepach i wytwórniach spółdzielczych w utrwaleniu ich bytu i rozwoju Wasz los, Wasz świt.

Zbudź się Narodzie ze snu długiego i szkodliwego!
Poznaj wartość i potrzebę organizacyj spółdzielczych!

Podaj sobie ręce w pracy dążącej do uszczęśliwienia Twego!
Stwórz jedną wielką Rodzinę spółdzielczą, gdzieby nie było nienawiści, ni walki bratniej, ni wyzysku, nędzy i głodu!

Stań pod tęczowym sztandarem kooperacji, sztandarem wolności, braterstwa i sprawiedliwości, który nie dzieli lecz jednoczy.

Narodzie! wstań i idź w bój z wiarą w własną moc, z wiarą w zwycięstwo wielkiej idei spółdzielczej!

Niech w dniu 7 czerwca dowie się Ojczyzna, że ma synów zdolnych do wielkiego wysiłku dla dobra ogólnego, zdolnych do zgodliwej i obywatelskiej pracy, zdolnych do wprowadzenia w czyn haseł wypisanych na sztandarze spółdzielczym.

Cała Polska kulturalna będzie więc obchodzić po raz pierwszy nieznane święto — święto pracy, gospodarczej, samopomocy i godności narodowej. Ruch spółdzielczy nie ma za sobą długich lat. Dopiero drugie pokolenie uczy się tworzyć z małych cegiełek wielkie gmachy.

Biedni tkacze angielscy, którzy pierwsi nie pozwolili się wyzyskiwać przedsiębiorcy kapitalistycznemu, mają liczne potomstwo. Polska w ogólno-światowym dorobku pracy wspólnej, nie może się powstydzić swego bilansu.

Stan spółdzielni w Polsce w dniu 1 stycznia 1924 r., jaki podaje Główny Urząd Statystyczny, według rejestru handlowego wynosi 14.563 spółdzielni, z czego lwia część przypada na spółdzielnie kredytowe, mianowicie 38.9% i spożywcze 37.9%. Udział procentowy innych spółdzielni jest niewysoki; i tak: rolniczo- handl. 6.2 procent, budowlano-mieszkaniowe 4.6 proc., mleczarskie zaledwie 3.7 procent.

Największą liczbę spółdzielni wogóle wykazują województwa: lwowskie (2719), krakowskie (1925), kieleckie, stanisławowskie, poznańskie (1.194), tarnopolskie, lubelskie. Spółdzielnie kredytowe najsilniej występują w województwach: lwowskiem (1.272), krakowskiem (694), poznańskiem (586), tarnopolskiem, stanisławowskiem; spółdzielnie spożywcze: w kieleckiem (928), lwowskiem, krakowskiem, lubelskiem, warszawskiem; zaś rolniczo-handlowe: w lwowskiem (222), krakowskiem (150), stanisławowskiem, tarnopolskiem, poznańskiem. W roku 1922 i 1923 powstało nowych spółdzielni 2.536, z czego najwięcej przypada na spółdzielnie spożywcze, bo 56 procent w roku 1922 i 53 proc. w 1923; na kredytowe 18 proc. w roku 1922 i 14.5 proc. w 1923 r. Wzrost więc ruchu spółdzielczego w tych kierunkach jest wybitny.

Spółdzielnie polskie są jeszcze słabe. Podczas wojny i dzikiego tańca dewaluacji, nie potrafiły utrzymać stan posiadania, osłabły gospodarczo, choć spełniły, kosztem utraty rezerw, swój obowiązek przez regulowanie cen w czasie, gdy prawie, że całe kupiectwo prywatne w Polsce paskowało na potęgę.

Z chwilą stabilizacji waluty w Polsce, zaczyna się dla spółdzielczego ruchu nowa era. Ze złotą walutą możemy już budować nowe fundamenty pod gmachy spółdzielczych sklepów, kas oszczędności, mleczarni, młynów, tartaków, spółdzielni owocarskich i w. innych.

Mówią powszechnie, że o ile rolnictwo polskie ma odegrać należną mu rolę w państwie, musi się uprzemysłowić. Jakąż drogą ta przemiana gospodarcza wsi się odbędzie? Nie mamy ani wielkich kapitalistów, ani bogaczy, którzyby na wsi chcieli lokować swoje kapitały.

Czas zaś leci. Sprowadzamy z zagranicy tysiące rzeczy, które w kraju wieś polska może zrobić. Potrzeba tylko organizacji. Kosztownych maszyn nie kupi chłop biedny. Dziesiątki czy setki udziałowców biednych może się natomiast zdobyć na rzecz wielką.

Pod hasłem spółdzielczości, musi więc iść naprzód nowoczesna wieś polska. Nie znoszę osobiście pustego krzyku antysemickiego. Krzyk próżny, nie poparty czynami, nie usunie z Polski ani jednego żyda.

Kto więc chce szczerze unarodowienia handlu i przemysłu w Polsce, kto dąży do odżydzenia wsi polskiej, przestanie krzyczeć, a za to założy pod bokiem sklepikarza żydowskiego spółdzielczy sklep czy gospodę. Krzyk żydowi nie pomoże, spółdzielnia za to mu poradzi napewno.

O ile Poznańskie niema żydów u siebie, winno to w wielkiej mierze wysoko rozwiniętemu ruchowi spółdzielczemu swoim „Rolnikom" i „Bankom ludowym".

Od poznańskiej piastowej dzielnicy tej olbrzymiej pracy uczyć się musimy. Słabi jesteśmy, każdy pojedyńczo i biedni. Razem jednak silni. Dlatego też głosząc to nowe „społem" hasło, wołamy za wieszczem: „Hej, ramię do ramienia! Wspólnemi łańcuchy, Opaszmy ziemskie kolisko!"

Dla chcącego niema nic trudnego.

Marcin Głąb.

WIADOMOŚCI POLSKIE

DYMISJA WICEPREMJERA THUGUTTA.

We środę wicepremjer Thugutt złożył premjerowi Grabskiemu prośbę o dymisję. Premjer Grabski odpowiedział, że oświadczenie to zakomunikuje Prezydentowi Rzplitej. W rozmowie z dziennikarzami oświadczył p. Thugutt, że decyzja jego jest nieodwołalna. Powodem dymisji jest stanowisko opozycyjne, jakie klub pracy (secesja z Wyzwolenia), do którego należy Thugutt, zajął wobec gospodarczej działalności rządu.

Powtóre nie spodziewa się, aby mógł w obe-

cnych warunkach przeprowadzić dzieło sanacji na kresach według zamierzonego planu, który sobie nakreślił.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał już dymisję.

Przy tej okazji Klub Pracy złożył bardzo ostrą deklarację, stwierdzającą, że rząd nie przeciwstawia się dość silnie ciężkiej sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju.

Czy jednak nie leży wina tego stanu głównie po stronie Sejmu? Czy również poprawa może nastąpić wcześniej, niźli przed żniwami?

Trzeba chodzić po ziemi!

Jako następcę po p. Thugucie wymieniają p. Makowskiego, byłego ministra sprawiedliwości.

RZĄD INTERESUJE SIĘ REFORMĄ ROLNĄ.

Sejmowa komisja reform rolnych obradowała w dalszym ciągu nad ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Przed porządkiem dziennym zabrał głos prezes Rady ministrów Władysław Grabski i stwierdziwszy szybsze obecnie tempo prac komisji, wyraził życzenie w imieniu rządu, aby ustawa mogła być przez Sejm i Senat uchwalona jeszcze przed 1 lipca b. r. Sprawa jest palącą, gdyż urzędy na podstawie dotychczasowej ustawy nic nie załatwiają, oczekując na nową. Należy oprócz tego wykorzystać bieżący rok, który zapowiada się bardzo dobrze dla rolnictwa. Nowa ustawa musi być ustawą realną. Pośpiech jest wskazany, gdyż my reformę rolną przeprowadzamy w odmiennych, niż kraje ościenne, warunkach. Reforma ta jest konieczną zarówno ze względów rolniczych, jak i geograficznych.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą komisja przyjęła kolejno artykuły ustawy od 45 do 49 włącznie, z których dwa pierwsze dotyczą likwidacji stosunków służbowych w objektach parcelowanych, trzy zaś pozostałe zawierają szereg postanowień szczegółowych, dotyczących samego trybu parcelacji. W szczególności zaś postanowienia, że służba folwarczna i oficjaliści otrzymują odpowiednie działki na rozparcelowanych terenach z tem, że jeżeli tych działów z jakichkolwiek powodów przyjąć nie zechcą, otrzymują po 500 złotych tytułem odszkodowania.

Komisja przyjęła art. 50—54 projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Postanowienia, zawarte w tych artykułach, określają rozmiary nowoutworzonych gospodarstw na 15 ha, zaś w województwach wschodnich na 35 ha.

Pierwszeństwo przy parcelacji mają najpierw dzierżawcy majątków, następnie żołnierze armji polskiej i formacyj ochotniczych, oraz wdowy po żołnierzach. Ewentualna odsprzedaż nabytej przez parcelację ziemi jest dozwolona tylko za zgodą Okr. Urzędu Ziemskiego, jak długo ciąży na niej dług, wynikły z parcelacji.

Dłuższą dyskusję wywołał artykuł, określający, kto może być nabywcą ziemi z parcelacji.

3

BOGACTWO.

Żeby mu się ino nie stało co złego, myślała dalej; pełno złych ludzi włóczy się po drogach, a jak kto wygra na loterji, to juścić od razu wszystkim wiadomo. — Nie, przecie to biały dzień. A jednak. Borowego rzucili za białego dnia do wody i odebrali mu wszystkie pieniądze, które miał wypłacać robotnikom. Będzie temu jaki rok, a od tego czasu ludzie chyba nie stali się lepszymi; pełno hołoty po drogach.

Coraz to większy lęk ją przejmował. Wtem Józek, klęczący na ławie pod oknem, zawołał:

— Ojciec jest już na łęgu!

— Chyba sobie żarty stroisz! — krzyknęła matka, jak gdyby nie chcący w to uwierzyć.

— A jakże, doprawdy, widzę go na łęgu.

Teraz zobaczyła go i Marjanna. Wielkimi, ale bardzo powolnymi krokami wlókł się Szymek przez trzęsawiska, gdzie tu i ówdzie leżał kamień albo kawałek deski, ażeby na nie można było stąpnąć. Kija używał jako trzeciej nogi, przeskakując od czasu do czasu to jakieś bagno, to jakiś rów. — To nie droga wcale, co prowadzi do nędznej chaty Skoczybruzdów. Chwała Bogu, że raz się stąd wydobędę. — A jak ten Szymek patrzy w ziemię, jak się do niej uśmiecha! Nawet fajki nie ma dzisiaj w gębie. Widać od razu, że wraca z czemś nadzwyczajnem. Juścić, że nie często wydarzało mu się skakać z tysiączkami. Tak sobie znowu myślała ta zagradnica.

Przechodząc z łąki poprzez drąg na podwórko, wyrwał Szymek kół z płota, że aż trzeszczało, i rzucił go precz na stronę. — Jak się to rozzuchwalił, jaki pyszny — pomyślała sobie Marjanna — ano juści, teraz już nam ten płot niepotrzebny.

— A teraz, dzieci, spokojnie, teraz idą pieniądze! — szepnęła Marjanna, a dzieciaki krzyknęły: „Teraz idą pieniądze!" i pobiegły ku drzwiom. Drzwi otworzyły się z większym hałasem, aniżeli zwykle, i nie bez niebezpieczeństwa dla małych.

Szymon wszedł do izby. Bez słowa odsunął dzieci od kolan, ciężkiemi krokami przeszedł przez izbę, zdjął cuhę i rzucił ją na ławę. Marjanna trochę się zlękła. Zwykle cuhę wieszał porządnie na kołku, a dzisiaj, kiedy worek wypchany miał pieniądzmi, zachowuje się oczywiście inaczej. Szymek nie należy przecie do lekkomyślników ,którzy, jak tylko mają pieniądze, zaraz się szastają. Nie! więcej, jak kufelek, chyba nie wypił, a tego mu przecie za złe brać nie można.

W kapeluszu na głowie, zesuniętym na twarz, chodził Szymek po świetlicy, wyciągając kiedy niekiedy rękę ku półkom, jak gdyby czegoś szukał, a potem rękawem od koszuli potarł się po surowem.

USTAWY O ZASIŁKACH DLA RODZIN REZERWISTÓW I O WALORYZACJI WKŁADEK W P. K. O.

Na posiedzeniu Sejmu przyjęto ustawę o zasiłkach dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe, przyczem obowiązek płacenia zasiłku przerzucono całkowicie na Skarb Państwa.

Następnie przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o waloryzacji wkładek oszczędnościowych w P. K. O. Przyjęto tylko poprawkę, w myśl której wkładki oszczędnościowe, należące do mas spadkowych lub stanowiące depozyty sądowe sierocińskie, należy przeliczać na 50 procent, wkładki zaś oszczędnościowe, pochodzące z przerachowania na marki polskie walut zagranicznych na 80 procent.

URZĘDNICY PAŃSTWOWI WINNI BYĆ BEZSTRONNI W DZIAŁALNOŚCI URZĘDOWEJ WOBEC STRONNICTW POLITYCZNYCH.

Województwa otrzymały z ministerstwa spraw wewnętrznych pisma, w których podniesiono, że niektórzy urzędnicy państwowi w swej działalności urzędowej w stosunku do stronnictw politycznych i przejawów życia politycznego dają się niekiedy powodować osobistą sympatją lub niechęcią względem tych stronnictw. Ministerstwo przypomina wobec tego przepisy ustawy o państwowej służbie cywilnej i zwraca uwagę, że wszelka stronniczość urzędników podrywa zaufanie ludności do władz, potęguje stopień nasilenia namiętności partyjnych, oraz wywołuje tem silniejsze tarcia i zaostrza formy walki politycznej. Wkońcu ministerstwo poleca województwom, by przypomniały podwładnym urzędnikom, że są obowiązani do zachowania bezstronności w spełnianiu czynności urzędowych i że przysięgą służbową zobowiązali się do równego odnoszenia się względem wszystkich obywateli.

Nakaz ten bardzo się przyda małopolskim urzędnikom, którzy plackiem padają przed poszczególnemi stronnictwami.

KONFERENCJA BISKUPÓW POLSKICH.

Onegdaj rozpoczęły się obrady biskupów polskich. W obradach bierze udział 37 biskupów, kardynałowie Kakowski i Dalbor, nuncjusz papieski Lauri, a także trzech biskupów obrządku grecko-katolickiego z biskupem Szeptyckim na czele. Obrady trwały trzy dni i dotyczyły wprowadzenia w życie konkordatu oraz podziału diecezji.

PRZYSZŁOŚĆ BILANSU HANDLOWEGO A ŻNIWA.

W wywiadzie na temat „zrównoważenia bilansu handlowego" premjer Grabski oświadczył między innemi współpracownikowi „Kurjera Polskiego":

— Pomyślne zbiory — rozpoczął premjer — będą miały znaczenie dodatnie dla bilansu płatniczego i handlowego. Dobry urodzaj może być

---

zaczerwienionem obliczu, przyczem w wąsach straszne poczynił spustoszenie. Mruknął też, odwrócony do ściany kilka niewyraźnych zgłosek, których nikt zrozumieć nie mógł.

Żona stała niedaleko ławki przy piecu, przyglądając mu się z boku.

— No — powiedziała, — gadaj-że nareszcie.

— A niech wszystko licho porwie! — krzyknął dziko chłop.

— Szymek — co się stało? Chybażeś przecie nic... wykrztusiło kobiecisko.

Odwrócił się ku niej i krzyknął jej w oczy:

— Wszystko wierutne kłamstwo i podłość, rozumiesz?

— Jak to być może? — szepnęła.

— Nie mamy ani grosza! — zawołał — nie wyszedł ani jeden numer, ani jeden z tych, co mamy napisane na tym przeklętym świstku! Albo to jest oszustwo, albo czary djabelskie te numery, które ci podyktowały te cygany, tak się razem składają. Wyśmiali mnie, kiedym ja, jak błazen, zalał do nich i chciał odebrać pieniądze. Myślałem że go chwycę za gardziel, tego pisarka od loterji, że go zabiję na miejscu, jeżeli mi wygranej nie wyda. Dobrze, że mnie nie zamknęli. Powiadam ci, stara, oszaleć można, jeżeli tak sobie pomyślisz, że masz worek pieniędzy, a potem jedno słowo, takie zbójeckie słówko od razu ci to wydrze z kieszeni. Takie zbójeckie słówko powiedział mi pisarz, kiedy się przyjrzał świstkowi: Czego — powiada — chcecie? Przecieście nie wygrali! — Cyganie jeden — powiedziałem mu w ślepie — zdaje wam się, że jak przyjdzie biedny robotnik, który się bronić nie umie, to możecie go oszukać! — Tak, mówię ci, o mało co, a byliby mnie wpakowali do aresztu

Biedna Marjanna pobladła. Siadła na ławie przy piecu, nie mówiący ani słowa. Przyszły do niej dzieci i pytały się, gdzie są pieniądze. Małemu obtarła nosek fartuchem. Tym samym fartuchem dotknęła się twarzy, chcąc niby uczynić to samo, a właściwie, żeby ukryć płacz.

— Coś takiego uważam za największe nieszczęście, — powiedział Szymon i z rękami w spodniach chodził prędko po izbie.

— Bo i tak jest naprawdę — odrzekło kobiecisko — nieraz to powiedział Mostowy: Ubóstwo zna ino ten, kto raz był bogaczem. Teraz spotkało to i nas; jużem sobie kupiła gazdowstwo Wiechowego, zaśmiała się z mokremi oczami.

— A teraz ci się spaliło, nawet nie możesz chodzić po prośbie, jakoś pogorzała.

— Trzeba będzie znowu harować i zdychać z głodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

momentem zwrotnym w naszych stosunkach gospodarczych; wpłynie bowiem na podniesienie zdolności nabywczej wsi. Ożywi to niewątpliwie przemysł nasz, przez co nastąpi zmniejszenie ilości bezrobotnych. Jednocześnie też sprowadzi do kraju waluty za „wywieziony urodzaj", co wzmocni zdolność emisyjną Banku Polskiego. Jednak nietylko w urodzaj trzeba wierzyć; nie on jeden wpływa na równowagę bilansu.

Równowagę bilansu tworzy przedewszystkiem wartość pracy ludzkiej i umiarkowanie w spożyciu. Jeżeli będziemy wierzyli tylko w urodzaj, to znajdziemy się na błędnej drodze. Pan Bóg nie zawsze może się nami opiekować — mówi z uśmiechem premjer. — Cóż uczynimy, jeśli się nami opiekować nie zechce. Urodzaj będzie chwilową ulgą. Urodzaj zaś plus oszczedności i wydajność pracy, to niewątpliwie moment zwrotny dla naprawy naszego życia gospodarczego.

Nie ustawać w pracy. Więcej produkować, mniej konsumować, więcej oszczędzać, myśleć o jutrze — żyć, jak przed wojną, a nie jak w okresie inflacji. Umiarkowanie w zakresie wszystkich nowych urządzeń i ulepszeń jest bardzo wskazane w obecnej chwili. Mimo narzekań, ludzi ogarnął jakiś szał wydawania pieniędzy. Ot, na przykład: stałe zwiększanie się liczby samochodów, sprowadza się je do kraju całemi masami. Nikt sobie nie zdaje sprawy, że tymi samochodami państwo daleko nie zajedzie. Bolączką naszą jest, powtarzam, nadmiar sprowadzanych rzeczy z zagranicy i sposób wydawania pieniędzy przez publiczność. Ludzie żyją z dnia na dzień. A na takiej psychologji obywateli trudno budować lepszą przyszłość.

CO NALEŻY ZREFORMOWAĆ.

Charakterystyczną cechą jest niezwykły, ogromny przerost naszej administracji ponad rzeczywistą potrzebę.

Jesteśmy państwem, które w niepomiernej mierze rozbudowało swoją machinę państwową. Według wspomnianego wyżej sprawozdania komisji budżetowej posiadamy urzędników państwowych i niższych funkcjonarjuszy w administracji, w przedsiębiorstwach, oraz monopolach państwowych około 440.000 osób, a włącznie z robotnikami około 520.000 osób; wojsko liczy około 325.000 osób, włącznie ze wszystkimi pobocznymi działami służby szpitalnej, administracyjnej w wytwórniach i zakładach państwowych. Wreszcie przychodzi ostatnia jeszcze armja: emeryci i inwalidzi w liczbie 365.000 osób.

Wyżej podane ilostany nie obejmują ilości członków rodzin wspomnianych osób. Włącznie z nimi liczba osób, czerpiących swoje utrzymanie wyłącznie ze Skarbu Państwa, wynosi wedle

Wrażenia z wycieczki.

(Ciąg dalszy).

Zauważamy w korycie rzeki tu i ówdzie malutkie poletka szlachetnej wikliny koszykarskiej. Sadzą je młodzi związkowcy z dwóch stowarzyszeń. Są to dopiero pierwsze początki zaprowadzenia tych kultur. Z biegiem czasu noszą się z zamiarem nasi młodzi zasadzenia wikliną rzeczki wzdłuż całego koryta.

Wzdłuż drogi widzimy małe lipki co parę kroków. Uprzejmy przewodnik p. Solak informuje nas, że Borzęcin ma w swem gronie fanatyka lip i hodowli pszczół w osobie ks. katechety Władysława Budzika. Bo trzeba mieć rzeczywiście ogień w piersiach i w żyłach, a nie wodę — by w jednym roku zasadzić 2.000 (dwa tysiące) drzewek, głównie lip, koło dróg. Suma tak potężna może każdemu zaimponować. Nie wiem, czy jest w Polsce miejscowość, któraby się mogła poszczycić taką doniosłą inicjatywą i myślą o przyszłości. Buduje sobie ten kochany księżulek w Borzęcinie przewspaniały pomnik. Te aleje lipowe, po jakiś 30 latach, kiedy już te drzewa wyrosną, powinien Borzęcin nazwać Alejami Budzika — na cześć tej upartej pracy. Wszyscy, którzy będą pili miód pszczelny, zebrany przez pracowite zbieraczki z kwiatów tych lip, będą go naprawdę błogosławić.

Tak rzadko się na wsi spotyka rozmach na wielką skalę, że naprawdę te 2000 lipek człowieka, przyzwyczajonego do dziadowania specjalnie galicyjskiego, zachwyca i każe nabrać szacunku dla dzielnego inicjatora i jego pomocników w osobach miejscowej braci pszczelarskiej i młodzieży stowarzyszonej. Daje podobno Ministerstwo Rolnictwa jakieś odznaczenia „Zasługi rolniczej" pracownikom na polu podnoszenia kultury rolniczej. Borzęciniacy są jednak skromni. Polska o ich działalności na tem polu nie wie, a przecież powinna sobie brać przykład z tego rozmachu i inicjatywy tej miejscowości.

Różni przygodni informatorzy, których nie brakło na widok redaktora „Ludu Katolickiego", pospieszyli zaraz też przedstawiać swoje bóle i żale.

Do takich należy skarga na browar i zakłady przemysłowe bar. Götza. Na samego bar. Götza, jako sąsiada, nikt tu, co prawda, nie narzeka, ale jego browary wypuszczają do Uszwicy jakoweś nieczystości, które poprostu zatruwają wodę, tak że ani rybka się nie uchowa, ani też bydło się nie napoji, a człek zlany potem w lecie ukąpać się nie może. „Napiszcie więc, kochany Redaktorze, w „Ludzie Katolickim" — powiadają wszyscy — żeby bar. Götz coś na to poradził. Dzisiejsze techniczne sposoby, jakieś filtry i t. d. mogą przecież na to pomóc, by z browaru odchodziła już czysta i nietrująca woda.

Poświęciliśmy trochę miejsca młodzieży zorganizowanej. Ponieważ wieś duża, bo nawet o jarmarki

szacunku dokonanego w Głównym Urzędzie Statystycznym z górą 2,100.000 osób.

O NIETYKALNOŚĆ GRANIC POLSKI NA ZACHODZIE.

Dzienniki ogłaszają treść noty francuskiej do Anglji w sprawie paktu gwarancyjnego. Briand, francuski minister spraw zagranicznych, stawia w niej żądania: 1) Nietykalność zachodniej granicy polskiej ma być zagwarantowana. 2) Niemcy zobowiązane będą, jako członek Ligi Narodów, do przepuszczenia przez swe terytorjum wojska, broni i amunicji, jeżeli Polska będzie zagrożona przez państwo trzecie. Nietykalność granicy polskiej poręczy Anglja.

BEZSKUTECZNE ROKOWANIA W SPRAWIE SAMORZĄDU W MAŁOPOLSCE.

Onegdaj odbył minister spraw wewnętrznych Ratajski konferencję z zaproszonymi przedstawicielami ugrupowań poselskich w sprawie rozpaczliwego stanu samorządu w Małopolsce. Nic dziwnego! Zanim rząd postarał się o nową ordynację gminną, doprowadził do tego, że w Małopolsce w 2.417 gminach wiejskich, oraz 128 gminach miejskich, zamiast normalnych Rad gminnych są ustanowieni komisarze rządu.

Na konferencji zabierali głos różni posłowie. Opinje były tak rozbieżne, że min. Ratajski zapowiedział, iż konferować będzie z przedstawicielami klubów osobno, poczem dopiero odbędzie się wspólna konferencja.

---

się stara i rozległa, są dwa stowarzyszenia młodzieży. Do wspólnej pracy młodzi obywatele się garną zawzięcie. Ślady ich pracy już znać. Widzieliśmy po drodze przerobiony z małego aresztu gminnego lokal stowarzyszenia. Ubogi on okropnie i maluśki, a więc nie przyciąga. Aż się prosi w Borzęcinie obszerny Dom ludowy. Może ta myśl wyjdzie wreszcie z powijaków, bo pokazywano mi duży plac gminny, przeznaczony pod Dom ludowy. Drzewa w okolicy nie braku. W Uszwicy piasku dosyć. Wapno się też znajdzie, cegła i kamienie. Rąk do pracy nie brak. Wspólnemi siłami, przy dobrej woli, organizacji, może więc wnet stanąć potężny pomnik zbiorowej woli chłopskiej, siedlisko młodzieży i nowych prądów — Borzęciński Dom Ludowy.

Zaproście mię, Panowie, na jego poświęcenie.

Do zogniskowania tej zbiorowej woli potrzeba pewnego systemu wychowania drogą kooperatywy i pracy spółdzielczej. Wojna i dewaluacja jakoś nie służyły borzęcińskim spółdzielniom. Sklep Kółka rolniczego podobno w dzierżawie. Rzadki okaz w Polsce — gorzelnia spółdzielcza nieczynna. Podobno myślą o jej uruchomieniu. Mleczarni spółkowej Borzęcin nie zna, lecz tylko prywatną, prowadzoną jednakże bardzo nowocześnie i solidnie przez p. Kędziora. Przeróbka mleka wynosi do 3.000 litrów dziennie. Kasa Stefczyka dopiero dźwiga się z wojennego upadku. Na tem polu więc moc do odrobienia w Borzęcinie, jak zresztą i w całej Polsce. (C. d. n.).

ZE ŚWIATA

WATYKAN.

Procesy kanonizacyjne dwóch Polaków. Specjalne organy Stolicy Apostolskiej prowadzą proces kanonizacyjny dwóch Polaków: błogosławionego Bogusława i błog. Andrzeja Boboli. Pierwszy z tych procesów jest bardziej zaawansowany. Wobec skomplikowanej procedury kanonizacyjnej rozprawy potrwają długo. Zdaje się niewątpliwem, że w roku bieżącym kanonizacja nie nastąpi.

FRANCJA.

Rada naczelna wychodźtwa polskiego we Francji. Na odbytem w Lens zjeździe organizacyj polskich we Francji, utworzono Radę naczelną wychodźtwa polskiego we Francji.

W zjeździe wzięli udział delegaci związku robotników polskich, Sokoła, związku nauczycielskiego, sportowego, razem reprezentujących 30 tysięcy członków.

Statut powiada, że Rada naczelna jest zbiorowem przedstawicielstwem wszystkich stowarzyszeń i związków polskich wychodźtwa we Francji, stojących na gruncie państwowości polskiej i mających na celu zadanie zawodowe, współdzielcze, kulturalne, oświatowe, bądź ogólno-narodowe.

Przed przesileniem rządowem. Niedawno utworzony rząd Painlevego zaczyna się chwiać, zwłaszcza po ostatnich wyborach do samorządów, w których odnieśli zwycięstwo lewicowcy. Mówią, że może powrócić do steru rząd Herriota.

Elektryfikacja Francji. Elektrownie Północnej Francji w epoce przedwojennej posiadały zdolność wytwórczą 300 tysięcy kilowatów. Wojna, a zwłaszcza odwrót wojsk niemieckich, zniszczyły całkowicie wszelkie instalacje. Po wojnie natomiast Francja zdążyła odbudować nietylko wszystkie zakłady istniejące do r. 1914, ale również i szereg nowych, wzmagając przytem znacznie zdolność wytwórczą elektrowni do tego stopnia, że obecnie Północną Francję możemy uważać za pierwszy kraj w Europie, po Zagłębiu Ruhry, pod względem elektryfikacyjnym.

Kiedy zaczniemy Polskę elektryfikować?

DANJA.

Minister Janicki w Danji. Minister rolnictwa Janicki bawił w Danji. Wizyta jego ma na celu zacieśnienie stosunków między polskimi a duńskimi rolnikami. Pierwszym krokiem w tym kierunku była zeszłoroczna wycieczka rolników duńskich do Polski.

We środę minister Janicki w towarzystwie posła Rozwadowskiego był przyjęty na audjencji przez króla Chrystjana, z którym odbył dłuższą rozmowę, utrzymaną w serdecznym tonie.

Duński minister rolnictwa Bording wydał na jego cześć śniadanie. W imieniu rządu duńskiego wygłosił przemówienie minister spraw zagranicznych Moltke, który powitał ministra Janickiego, wyrażając radość z powodu przybycia ministra do Danji. Zkolei minister stwierdził łączność rolnictwa duńskiego i polskiego, oraz dziękował za gościnność, z jaką przyjmowane były wycieczki duńskie w Polsce. Nakoniec, manifestując swoje uznanie i przyjaźń dla Polski, minister wzniósł toast na cześć Polski. W odpowiedzi wygłosił przemówienie minister Janicki, podkreślając kwitnący stan rolnictwa duńskiego, które jest wzorem dla Polski.

Kiedy tak będzie w Polsce? Duńskie dzienniki pełne są nawoływań i zaczepek pod adresem ministra oświaty, odkryto bowiem, iż w klasycznym kraju szkolnictwa i uniwersytetów ludowych znajduje się jeden analfabeta, dwudziestoletni chłopak, który nie umie czytać ani pisać.

Skąd się mógł wziąć w Danji taki okaz?

Pytanie to zadaje sobie prasa, szukając tego winowajcy, który zdołał dopuścić do takiego skandalu, iż jeden obywatel duński nie zna alfabetu.

Sprawa przedstawia się następująco:

Przed kilkunastu dniami zgłosił się do milicji jako ochotnik, młodzieniec, doskonale fizycznie rozwinięty i dość inteligenty, gdy mu jednak kazano podpisać umowę, oświadczył, iż nie umie czytać i pisać. Wiadomość ta rozbiegła się szybko po kraju, a opinja publiczna zażądała śledztwa w tej drażliwej sprawie.

Do odpowiedzialności pociągnięty został nauczyciel wiejski, który zaniedbał swój obowiązek i przeoczył, iż jeden z chłopaków, należących do jego gminy, nie uczęszczał do szkoły.

Nie pomogły usprawiedliwienia, iż w czasie wojny światowej mógł się zdarzyć taki wypadek.

Nauczyciel dostał natychmiastową dymisję.

STANY ZJEDNOCZONE.

Ostateczne załatwienie długów w Ameryce. Polska zapłaciła swój dług zaciągnięty w Ameryce. Poseł polski Wróblewski wręczył komisji długów zagranicznych bony w wysokości 176 miljonów dolarów. W zamian za to otrzymał on oryginalne obligacje, które Polska wystawiła swego czasu za dostawy wojskowe, środki żywności i t. p. W ten sposób jest kwestja długów Polski, zaciągniętych w Ameryce, definitywnie załatwiona.

MAROKKO.

Ofenzywa francuska w Marokku. W dniu 26 b. m. rozpoczęła się ofenzywa wojsk francuskich w Marokku. Główne dowództwo spoczywa w rękach generała Daugan, który po przeprowadzeniu z komendantami Rady wojennej dał rozkaz do ataku. W kołach rządowych oczekują, że ofenzywa będzie uwieńczona pełnem powodzeniem, zwłaszcza, że przyrzeczenia, udzielone wysłannikami rządu francuskiego. Malvy'emu, przez rząd hiszpański, ułatwią wojskom francuskim działanie także na obszarze hiszpańskim.

JAPONJA.

Po katastrofie. Pisma donoszą z Nowego Jorku, że według ostatnich wiadomości liczba ofiar trzęsienia ziemi w Japonji wynosi 1200 zabitych 6000 rannych i 20.000 bezdomnych. Szkody sięgają 100 miljonów jenów. W wielu miejscowościach trzęsienie ziemi wywołało powodzie.

Obszar, nawiedzony katastrofą trzęsienia ziemi, obejmuje 25 mil kwadratowych.

Organizacja Spółdzielczości rolniczej
w Małopolsce.

Zapoczątkowana jeszcze przed wojną w byłym zaborze austrjackim organizacja Spółdzielczości rolniczej w Małopolsce, powstała z odczuwanej coraz bardziej potrzeby przyjścia z pomocą rolnikowi w trzech zwłaszcza kierunkach: umożliwienia **zakupna artykułów** potrzebnych w jego gospodarstwie po cenach przystępnych, ułatwianie w uzyskaniu taniego **kredytu, zbycie produktów** swej hodowli po cenach rynkowych, **z wykluczeniem** drogich i niesumiennych **pośredników.** Pierwsze zadanie miały spełniać **Spółki handlowe,** drugie **Kasy Raiffeisena,** trzecie **Spółki hodowców.** Niesłychanie szybki rozrost powstałych Spółek i coraz liczniejsze zakładanie nowych przekonały wszystkich, jak bardzo na czasie była myśl utworzenia kooperacji rolnej. Jakkolwiek wojna światowa zastała organizację jeszcze w początkach, jednakże przeważnie Spółki przetrwały szczęśliwie ciężkie warunki wojenne i z chwilą powstania Państwa Polskiego jęły się gorliwie dalszej pracy.

Za czasów polskich zaszły w organizacji ruchu spółdzielczego dwa ważne wydarzenia, które dały całej organizacji jednolitość i spoistość. Pierwsze to **ustawa o Spółdzielniach,** ujednostajniająca podstawy prawne Spółdzielni, dająca jednak dość swobody do uwzględnienia indywidualnych potrzeb miejscowych, drugie **to połączenie się Spółdzielni w Związki** rewizyjne i utworzenie Zjednoczenia Związków Spółdzielni rolniczych Rzeczpospolitej w Warszawie.

Obecnie w Małopolsce Spółdzielnie rolniczo-handlowe, jajczarskie i producentów grupują się w Związkach rewizyjnych Krakowskim i Lwowskim, Spółdzielnie mleczarskie i kredytowe w Krajowym Patronacie Spółdzielni rolniczych we Lwowie.

Pomimo ciężkiego położenia gospodarczego Państwa, Spółdzielnie rozwijają się nader pomyślnie zyskując coraz nowych zwolenników i coraz więcej

uznania za swą działalność w szerokich sferach rolników. W Małopolsce jest czynnych obecnie 1289 Kas Stefczyka (dawne Kasy Raiffeisena) 78 Spółdzielni rolniczo-handlowych, 24 Spółdzielni jajczarskich, 3 Spółdzielnie zbytu bydła i trzody chlewnej i 66 Spółdzielni mleczarskich. Kasy Stefczyka są zakładane po wsiach z parafjalnym okręgiem działania. Spółdzielnie rolniczo-handlowe zwykle po miastach powiatowych ze względów handlowych, Spółdzielnie mleczarskie, jajczarskie i hodowców w miejscowościach, gdzie mają odpowiednie warunki rozwoju.

Centralnym bankiem dla wszystkich tych Spółdzielni jest Centralna Kasa Spółek rolniczych. Centralami handlowemi dla Spółdzielni rolniczo-handlowych jest „Syndykat rolniczy" w Krakowie, dla Spółdzielni jajczarskich Związek „Jajo" w Krakowie, dla mleczarskich Małopolski Związek mleczarski.



Z Lubziny i Zawady, pow. Ropczyce.

LUD MUREM ZA RZETELNĄ ROBOTĄ.

W niedzielę 24 maja przybył w nasze strony prezes Stronnictwa Katolicko-Ludowego, oraz poseł na Sejm, Ks. Dr Jan Czuj. Od kilku już lat czytamy w naszej kochanej gazecie, „Ludzie Katolickim", o działalności i wymowie Ks. Prezesa, nie mieliśmy jednak szczęścia zobaczyć go naocznie. Aż wreszcie w ubiegłą niedzielę zaproszony przez posła naszego okręgu, p. Bronisława Greissa, raczył do nas przybyć Czcigodny Ks. Prezes, ażeby podzielić się z nami wiadomościami z Sejmu i wyjaśnić nam położenie, w jakiem obecnie znajduje się nasza droga Ojczyzna. Pierwszy wiec odbył się w Lubzinie po sumie. Mnogie rzesze ludu przez dwie godziny słuchały z zapartym oddechem wprost cudownego przemówienia Ks. Prezesa. Mówił tak porywająco i serdecznie, tak przekonywał i malował stosunki w kraju, że nawet najciemniejszemu człowiekowi otwierały się oczy i brało go głębokie zainteresowanie sprawami Państwa. Co nas najbardziej uderzyło, to spokój i szlachetność w przemówieniu Ks. Prezesa. Byliśmy tu już świadkami różnych wieców obcych stronnictw, na których szarpano i szkalowano drugie, lecz ten ostatni wskazał nam, że nie tą drogą trafia się do serca polskiego ludu. Mamy już dosyć waśni i napadania na drugich, dosyć niespełnionych obietnic, jakiemi zasypywali nas przed wyborami różni ludowcy, teraz nareszcie przejrzeliśmy po której stronie leży niezgoda **i obłuda, a po której prawda i rzetelność w pracy.** Należy dodać, że wioska nasza to miejscowość posła Jedynaka, piastowca. Oczywiście ma on tu garstkę zwolenników w osobach licznych krewnych i kumotrów, jednak poseł Jedynak nie chciał się widać zmierzyć z Ks. Prezesem Czujem, który na placówkę jego najechał, bo udał się do Rzeszowa na kongres „Piastowców", który tyle piastowcom i ludowi pomoże, co umarłemu jałowcowe kadzidło. Jednakże poseł Jedynak zostawił ku obronie swojej placówki swych zaufanych wojowników i familjantów. Spotkał ich jednak srogi zawód, nie mieli bowiem okazji do podniesienia głosu, gdyż Ks. Dr Czuj tak szlachetnie i rzeczowo przemawiał, że pospuszczali głowy i niejeden z pewnością bił się cichaczem w piersi i mówił: „nasza wina". Tak więc odbył się wiec w jak najprzykładniejszym porządku i nastroju, czego dowodem było uchwalenie Stronnictwu Katolicko-Ludowemu i jego posłom zupełnego votum zaufania. Niema w tem teraz nic dziwnego, ludzie tu dobrzy, więc przejrzeli na oczy i przekonują się, które stronnictwo jest im naprawdę oddane.

Przemówieniem ks. prezesa byliśmy tak głęboko przejęci, że wybraliśmy się w kilku na drugi jego wiec po nieszporach do pobliskiej Zawody, słynnej z cudownego obrazu Matki Boskiej. Tutaj odnieśliśmy to samo budzące wrażenie i byliśmy świadkami, radości obywateli Zawady, do których przez pięć kwadransy przemawiał Czcigodny ks. Prezes tak, jak jakby przemawiał brat do brata. Oczywiście i tutaj wszystkimi głosami i burzą oklasków uchwalono wotum zaufania S. K. L. i jego pracowitym posłom. W Zawadzie miałem szczęście rozmawiać z ks. Prezesem, z którego ust dowiedziałem się, że tejże niedzieli urządził kilka wieców w okolicy Dębicy poseł dr. Ant. Małodziewicz i wasz kochany poseł p. Greiss. Wdzięczni jesteśmy serdecznie p. Posłowi Greissowi, że zaprosił w nasze strony pp. Posłów, z czego widzimy jak mu na sercu leży dobro okręgu.

Na zakończenie zauważam, że S. K. L. nie urządza reklamowych kongresów i nie jeździ sztabami, jak to czynią inni, ale posłowie jego okrzystając z każdej wolniejszej chwili, idą pomiędzy lud i pracują nad nim w duchu naprawdę obywatelskim. Praca ich jest już znana i widoczna, zatem pod sztandar, na którym widniej godło „Bóg i Ojczyzna" garną się coraz to większe rzesze, bo jak wiadomo, Bóg pracy dobrej błogosławi. A kto staje przy ludzie o jego potrzebach, to i lud przy nim stanie niezachwianą potęgą!

J. B. z Lubziny.

Jakóbkowice, pow. Dolina.

Z ŻYCIA MŁODYCH.

Za przykładem innych Stowarzyszeń, daję znać i o naszem, które z wielkim zapałem urządziło w obecnym roku przedstawienie p. t. „Błażek opętany" i „Jak się Jankowi zachciało być panem". Ponadto urządziło Stowarzyszenie kursa rolnicze; na które wszyscy b. chętnie przychodzili.

Nasz prezes p. Kmiecik opuścił nas, zmuszony do wyjazdu na kresy, pozostawiając po sobie miłe wspo-

mnienie i żal zarazem, bo brak Jego daje się nam dotkliwie odczuwać.

Nie tracimy jednak otuchy i wziąwszy się za ręce, pracujemy dalej na niwie oświatowej, pod kierownictwem naszego ks. Patrona.

Święto narodowe 3-go Maja, połączyliśmy razem ze świętem królowej korony Polskiej. Wspaniały pochód, kilka okolicznościowych przemówień i deklamacje dzieci szkolnych, poświadczyły, że czuwamy i pracujemy dla dobra nas samych i naszej Ojczyzny.

Grzybowski Jan.

Czarna.

Stowarzyszenie Polskiej Młodz. M. z parafji Czarnej, gminy Czarna, Ruda, Kamionka urządzają dnia 7 czerwca (św. Trójca) uroczyste poświęcenie swego sztandaru w kościele parafjalnym w Czranej o godz. 9-tej. W czasie poświęcenia wbijanie pamiątkowych gwoździ. Po uroczystej sumie zebranie pod gołem niebem, śpiew i deklamacje. Na uroczystość tą zapraszamy gorąco wszystkich P. T. Przyjaciół Młodzieży i całą młodzież.

Zarząd Stow.

Jastrzębia nowa, p. Tarnów.

W naszej parafji dzień trzeciego maja zgrupował w szeregi wielkiego obchodu wszystkich — starych i młodych, instytucje i związki, członków Kółek rolniczych, Straż pożarną w swych strojach, związki modzieży męskiej i żeńskiej i wszystkie szkoły. Każda grupa ze swoim sztandarem. Podczas nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie ks. Józef Gajek tutejszy duszpasterz, zaznaczając z naciskiem, że w ludzie polskim katolickim widzi przyszłą potęgę Polski, bo o ile lud wiejski wytrwa przy swojej wierze katolickiej, to wytowrzy ze siebie taką siłę moralną ducha, że w puch rozsypią się wrogie organizacje podkopujące gmach naszej katolickiej Polski. Widać było na twarzach słuchaczy zgromadzonych w świątyni wzruszenie i zapał do obrony wiary i Polski.

Po uroczystem nabożeństwie i procesji udał się cały pochód pod dom Kółka rolniczego, gdzie do uszeregowanych Związków przemówił p. Ignacy Starzyk z Tarnowa, zachęcając w gorących słowach lud polski do pielęgnowania swych wielkich pamiątek narodowych, do usilnej pracy w swych wioskach nad podniesieniem oświaty i dobrobytu ludu wiejskiego. Przemówił jeszcze i gospodarz przewodniczący Kółka rolniczego Paweł Zaraza, wyrażając radość, że chłop polski tak pięknie obchodzi swe narodowe święto. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" rozwiązano pochód. Wieczorem w sali Ochronki, Związki urządziły wieczornicę na cześć Królowej Korony Polskiej.

Jan Wiatr, sekretarz gminy.

Spółdzielczość w mleczarstwie.

Spółdzielczość w mleczarstwie datuje się od bardzo dawna, bo już od XIII czy XII wieku, kiedyto w górach Jurajskich Szwajcarzy i Francuzi stosowali wspólne przerabianie mleka. Pomimo, że forma organizacji była bardzo pierwotna, w wielu miejscach utrzymała się do dnia dzisiejszego. Już wówczas, zrozumiano, że przez wspólne przerabianie mleka zaoszczędzano dużo na pracy i czasie, otrzymywano produkt jednolity, w większej ilości odrazu, z czem w parze idzie i lepsze spieniężenie, czego nie można osiągnąć przy przeróbce mleka w każdem pojedynczym gospodarstwie. Na zasadzie spółdzielczości organizują się sławne serownie szwajcarskie i francuskie, zasługa jednak założenia pierwszych mleczarni naprawdę spółdzielczych należy się Szwajcarji.

Pierwsze prawdziwie spółdzielcze stowarzyszenie mleczarskie powstało w roku 1815 we wsi Kiesen pod Bernem, skąd spółdzielczość mleczarska rozeszła się po całem świecie.

Do tak wielkiego rozwoju spółdzielczości mleczarskiej przyczynił się epokowy wynalazek wirówki, służącej do oddzielania tłuszczu z mleka, którą po raz pierwszy wystawiono w roku 1879 w Berlinie, jako zupełnie przydatną dla praktyki mleczarskiej.

Na pierwszym planie rozwoju współdzielczości mleczarskiej kroczy dziś Danja, gdzie w roku 1882 otworzono pierwszą mleczarnię spółdzielczą, a powodem do tego było zamknięcie rynków niemieckich dla zboża duńskiego, będącego głównym produktem tego kraju. Wtedy to Duńczycy rzucili się do hodowli bydła, uprawy roślin pastewnych i mleczarstwa.

Ale i z masłem odrzucili Niemcy Duńczyków, wtedy Duńczycy skierowali swój produkt do Anglji, gdzie je oceniono. Mając pole zbytu powstają mleczarnie współdzielcze w Danji w bardzo szybkim tempie, dziś posiada Danja 1400 mleczarń spółdzielczych.

Wpatrzona we wspaniałe rezultaty Danji, Szwecja, bardzo energicznie i z doskonałemi wynikami chwyciła się spółdzielczości mleczarskiej, jak również i Holandja.

Niemcy wzorują się również na Danji, a duńskie wyniki są przykładem dla Francji, która liczy dziś przeszło 800 mleczarń spółdzielczych.

Jakiżże powód był do tak wspaniałych wyników na polu spółdzielczości mleczarskiej w państwach zachodnio-europejskich? Przedewszystkiem karność i organizacja, której przy żadnej innej formie organizacji nie można przeprowadzić tutaj bowiem „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Drugim powodem rozwoju mleczarstwa na zasadach spółdzielczości jest, jakto na wstępie wspomniano, zebranie mleka w większej ilości w jednem miejscu, wskutek czego uzyskać można produkt jednolity, w większej ilości odrazu, a zatem zdatny do eksportu.

Członkowie spółdzielni mleczarskich widząc korzyści płynące dla nich ze wspólnego przerabiania mleka, zaczęli robić rachunki i mierzyć mleko od każdej krowy, wskutek czego doszli do przekonania, że korzystniej jest trzymać dobre krowy, niż liche, skutkiem czego dobierali sobie przez umiejętną hodowlę coraz to lepsze krowy, ulepszaali uprawę roślin pastewnych, zakładali związki kontroli mleczności, Towarzystwa mleczarskie i eksportowe, które wydawały

przepisy co do dostawy mleka, przeróbki technicznej, do których każdy członek musiał się bezwarunkowo zastosować i wykonać; przyczem żadna inna siła oprócz idei spółdzielczej nie zmusiłaby go do takiego bezwzględnego posłuszeństwa.

Mleczarnie spółdzielcze krajów zachodnich przynoszą duże zyski, dźwiga się i rozwija przez to rolnictwo, na czem zyskuje i kraj. Spółdzielczość mleczarska, której dodatnie wyniki są odrazu widoczne, skłania do zakładania innych przedsiębiorstw spółdzielczych, które wyrastają li tylko z przykładu dobrych wyników spółdzielczości mleczarskiej.

Spółdzielczość mleczarska u nas w Małopolsce datuje się od roku 1891, kiedy to przy Wydziale Krajowym we Lwowie utworzono posadę instruktora mleczarstwa, a po 20 latach pracy nad rozwojem mleczarstwa mieliśmy w Małopolsce w roku 1911 około 80 spółdzielni mleczarskich, z tych zaledwie 59 czynnych, zaś w miesiącu maju 1914 r. przed wybuchem wojny czynnych było spółdzielni mleczarskich 81.

Jak widzimy rozwój spółdzielczości mleczarskiej postępował u nas żółwim krokiem, kiedy np. Danja po 20 latach pracy miała 1.013 spółdzielni mleczarskich.

Spółdzielczość mleczarska, powiedzmy była u nas w roku 1914 jeszcze w powijakach, kiedy wybuchła wojna i cały dorobek 23-letni został obrócony w perzynę.

Na nowo zaczyna się u nas budzić spółdzielczość mleczarska dopiero w dwu ostatnich latach, t. j. w roku 1923, 1924 no i obecnie.

Do rozwoju spółdzielczości mleczarskiej winniśmy dążyć wszelkiemi siłami, biorąc sobie przykład z Duńczyków, Holendrów, Szwajcarów i t. d. Nie powinno w żadnej wiosce u nas brakować, czy to mleczarni spółdzielczej, czy też filji dostarczającej do głównego zakładu śmietany czy mleka.

Warunków rozwoju mleczarń spółdzielczych jest dużo. Tutaj postaram się króciutko opisać najważniejsze i tak: obfity dowóz mleka w jedno miejsce, gdzie się je przerabia według wymogów techniki mleczarskiej, uzyskuje się zatem dobry i jednostajny produkt.

Regularna, stała dostawa mleka, którą uzyskać można przez zobowiązanie członków do dostawy wszystkiego mleka wyprodukowanego w swoim gospodarstwie, po pokryciu własnego zapotrzebowania. Mleczarnie spółdzielcze w krajach zachodnich opanowały już nawet niebezpieczeństwo zmniejszania się dostawy mleka w zimie, przez nałożenie na swoich członków obowiązku uregulowania cielenia się krów proporcjonalnie zimą do lata, co jest może najważniejszym warunkiem w spółdzielczości mleczarskiej.

1) Mleczarnie spółdzielcze nie powinny być małe, albowiem masło wyższych gatunków może być wyrabiane tylko w większych zakładach, przerabiających duże ilości mleka; większa bowiem spółdzielnia może sobie pozwolić na odpowiednie urządzenie techniczne.

2) Produkowanie wyborowego towaru — co możliwem jest, jeżeli wyżej wymienione warunki zostaną należycie zastosowane, wreszcie odpowiednio wyszkolony personal tak kierowniczy jak i pomocniczy.

Zapoznani z wynikami spółdzielczości mleczarskiej u naszych sąsiadów, zakładajmy mleczarnie spółdzielcze pomni na słowa naszego wielkiego spółdzielcy ś. p. dra Fr. Stefczyka, który powiedział: że w rozumnej, a wspólnej pracy i w zaufaniu we własne siły tkwi nasza przyszłość na każdem polu działania, świadczy o tem nie tylko rozwój mleczarstwa za granicą, ale także jego początki w naszym kraju. Więc podążajmy tak pewną drogą!

Mączka.

Ogrodnik, rolnik, czy technik ogrodniczy?

Musimy się zgodzić z nowemi zapatrywaniami, jakie stworzyły powojenne czasy i wymagania naszej wskrzeszonej Ojczyzny. Rolnik, gdy chce na dawną metodę pospodarować, może się znaleść w bardzo trudnych opałach, a nawet, co nie daj Boże, ojcowiznę przegospodarować. Jak to mówią: ani nie jadł, ani nie pił, ani użył, a z torbami poszedł. Aby godnie i z dużym zyskiem zagospodarować ojcowiznę, na to trzeba wybrać tego rodzaju rośliny i uprawy, które dają największe, najpewniejsze i najcenniejsze plony. Tego nauczyć może tylko ogrodnictwo. Nie będzie to ogrodnictwo, jakie widzieliśmy w sąsiednim dworze. Starej daty ogrodnicy i ogrody zanikają i słusznie. Nam chodzi o uprzemysłowione rolnictwo, to jest nowoczesne ogrodnictwo. Technik sadownik, lub nasionkarz, technik szkółkarz lub producent warzyw, technik chmielarz lub wikliniarz, tak jak technik przetwórca warzyw lub owoców — wszyscy mają duże pola działania, albo na ojcowskiej roli, albo też jako kierownicy zakładów rolno-ogrodniczych, które coraz częściej się wyłaniają i zwyciężają w ciężkiej walce o byt technicznie niedołężnych sąsiadów. Aby jednak zostać takim technikiem należy przejść dobrą szkołę. Dla tego celu założyło Towarzystwo Ogrodnicze w Lublinie **Trzechletnią Męską Szkołę Ogrodniczą**, którą zatwierdziło Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego reskryptem z dnia 24 października 1924 r., a Sejmik Lubelski poparł wydatną subwencję i 60 morgami ziemi. **Adres szkoły: Lublin, Uniwersytet, dla Szkoły Ogrodniczej.** Zapisy od 25 maja, a początek roku szkolnego 1 września 1925 r. Ta szkoła ma za zadanie wykształcić techników ogrodniczych, tak, jak już powyżej wspomnieliśmy.

Do posiadaczy sadów.

Obecny stan sadów na ziemi całej Rzeczypospolitej, zarówno większych, jak i mniejszych gospodarstw na roli najzupełniej nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom kultury sadowniczej.

Jasno stwierdza to Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych w okólniku z dnia 20 stycznia 1925 r. do wszystkich zrzeszeń ogrodniczych.

Ministerstwo chce użyć wszelkich środków, aby pomóc społeczeństwu w pracy nad rozwojem sadownictwa. Jako przyczyny dotychczasowego zła podaje:

1) Nieodpowiedniość odmian dla danych okolic, jakoteż dla potrzeb handlu i przetwórstwa w kraju.

2) Nieznajomość najnowszych zasad hodowli.

3) Nieumiejętność zbioru i przygotowania owoców na rynki.

Zło czujemy wszyscy, lecz, niestety, ślepi dotychczas jesteśmy na ogrom niebezpieczeństw, jakie grożą naszemu sądownictwu. Największym z pośród nich — to zalew Polski produkcją sadowniczą nietylko sąsiednich państw rolnych, ale i Ameryki. Niebezpieczeństwo to staje się jeszcze groźniejsze wobec tylu tysięcy właścicieli sadów w Polsce.

Dość tej apatji. Najwyższy czas wspólnemi siłami zaradzić złemu. A rada tak jasna i prosta. Wszyscy właściciele mniejszych czy większych sadów zwiążmy się ściśle we wspólnem zrzeszeniu, którego zadania są następujące:

1) Niezwłoczne podjęcie starań przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych o uzyskanie koniecznych dla sadownictwa kredytów. (Starania ze strony organizatorów zrzeszenia już podjęte).

2) Skuteczna obrona interesów właścicieli wobec przemożnej konkurencji zagranicznej.

3) Podniesienie kultury sadowniczej do wymagań doby dzisiejszej: (Uprawa, nawożenie, cięcie, a w szczególności walka z chorobami i szkodnikami, wreszcie organizowanie kursów: zbierania owoców, sortowania, opakowania, przechowywania, przewożenia i t. p.).

4) Zorganizowanie racjonalnego handlu owocami handlowemi, budowa przechowalni i chłodni w Warszawie, przygotowanie towaru na wywóz zagranicę i t. p.).

Zrzeszenie w szeregach Związku jak największej ilości właścicieli małych i dużych sadów, celem sprawnego urzeczywistnienia wyżej wymienionych postulatów.

Zatem kto pragnie przyczynić się do stworzenia w Polsce potężnej gałęzi krajowej produkcji, kto chce zwiększyć dochód swych sadów i całą gospodarkę sadowniczą postawić na rozumnych podstawach ekonomicznych, ten napewno zgłosi gotowość przystąpienia do Związku posiadaczy sadów.

Po wszelkie informacje należy zgłaszać się do Komitetu organizacyjnego „Związku posiadaczy sadów“, Warszawa, ul. Bagatela 3, w lokalu Tow. Ogrodniczego Warszawskiego, do Syndykatu Ogrodniczego, Kopernika 30 i do Sekcji Ogrodniczej przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych, Tamka 1.

Za Komitet organizacyjny Z. P. S.: **Dr Wł. Filewicz** (przew), **Dr M. Różański, P. Hoser, St. Czemiński.**

Dokąd posyłać nasze dzieci?

STATUT I PROGRAM NAUKI

Państwowych Kursów Garncarsko-Kaflarskich przy Państw. Szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie

1) Państwowe Kursa Garncarsko-Kaflarskie przy Szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie kształcą teoretycznie i praktycznie przodowników i majstrów w fabrykach garncarsko-kaflarskich, oraz kierowników mniejszych zakładów w tej dziedzinie.

2) Na Kursy mogą być przyjmowane osoby płci męskiej, posiadające świadectwo ukończenia conajmniej trzech klas szkoły średniej lub pełnej szkoły powszechnej, względnie równorzędnego zakładu naukowego.

3) Nauka na Kursach Garncarsko-Kaflarskich trwa dwa lata. Materjał praktyczny nauki obejmuje wyrobienie u uczniów pewnej sprawności w toczeniu z gliny i gipsu, odlewania form ślepych, składanych i form kaflarskich. Materjał teoretyczny jest wspólny z chemiczno-technicznym zakresem ceramiki w oddziale Szkoły ceramiki Szkoły Przemysłu Artystycznego.

4) Nauka rozpoczyna się 15 września i trwa do 15 czerwca. W przerwie wakacyjnej między jednym a drugim rokiem nauki obowiązany jest uczeń odbyć dwumiesięczną praktykę fabryczną.

5) Po skończeniu dwóch lat nauki może uczeń uczęszczać do Szkoły Przemysłu Artycznego, celem dalszego specjalizowania się w pewnym obranym kierunku.

6) Rozkład nauki obejmuje następujące zajęcia i przedmioty:

1. Chemja nieorganiczna i laborator.	5 g. tyg.	5 g. tyg.
2. Geologja	1 „ „	—
3. Mineralogja	1 „ „	—
4. Rysunek odręczny	4 „ „	4 „ „
5. Modelowanie	4 „ „	4 „ „
6. Rysunek techniczny	4 „ „	—
7. Technologja ceramicz. i laboratorjum	6 „ „	6 „ „
8. Technologja opałowa, budowa pieców i maszyn ceramicznny	2 „ „	2 „ „
9. Warsztaty ceramiczne	9 „ „	12 „ „
10. Odlewanie i toczenie z gipsu	5 „ „	5 „ „
11. Ustawy przemysłowe	—	1 „ „
12. Buchalterja i korespondencja	—	3 „ „
13. Język polski, historja i geografja Polski	2 „ „	2 „ „
Razem	43 g. tyg.	44 g. tyg

Wszystkie wymienione przedmioty, tak teoretyczne, jak i praktyczne, z wyjątkiem języka polskiego, mieszczą się w godzinach nauki bądź to klasy ceramiki artystycznej, bądź też w godzinach nauki ogólnej Szkoły Przemysłu Artystycznego.

Nasze premje dla Czytelników.

MAŁE BIBLJOTECZKI DOMOWE WYGRALI:

Edward Bubisz, Biadoliny Szlacheckie; Jan Sasak, Wola Marcinkowska; Michał Stokłosa, Bielcza; Stanisław Bednarek, Kanina; Jan Niemiec, Sromowce Niżne; Marja Kurkowa, Dołoszyce; Stanisław Mikulec, Żabno; Jan Mikoś, Dąbrowa ad Tarnów; Franciszek Burkot, Turza, Rzepiennik Strzyżowski; Jan Ptach, Nowa Wieś, p. Czudec; Jasica Walenty, Stara Wieś, Limanowa; Curylek Maciej, Nowosielce Przeworsk; Stanisław Piotrowski, Brzesko; Michał Czeczot, Bogumiłowice; Tomasz Matuszyk, Gdów; Bocheński Stanisław, Wielogłowy; Obyrtacz Andrzej, Koniorka; Stolarczyk Bolesław, Kamionka Wielka; Kuczek Stanisław, Borzęcin; Marja Wróbel, Zdrochec; Teofila Stechlikowa, Szczyrk; Jękołowa Paulina, Ryglice; Wrzos Jan, Ciężkowice; Andryszczak Wawrzyniec, Sambor; Burdak Michał, Krynica; Bukała Wacław, Brzustowa; Kazimierz Sand, Stryj; Franciszek Kopyć, Libiąż Wielki; Ks. Romanowski, Krzypno; Agnieszka Skrzeczowska, Tarnawa; Anna Leśniak, Trzetrzewina; Andrzej Malec, Włosań; Jan Siemiński, Krynica; Wiktorja Kozik, Siemiechów; Bronisław Hałdziński, Tarnów; Kazimierz Koczwara, Dębno; Rozalja Poznar, Łomna; Bierdos Józef, Jastrząbka Nowa; Piotr Moroński, Świniary; August Hadała, Szebnie; Ewa Borończyk, Jeleń; Franciszek Hosumbek, Liliatyn; Józef Kochnowicz, Zielonka; Ludwik Irna, Brzeszcze; Jan Oleksy, Bronowice; Aleksander Górski, Stary Sącz; Teresa Pysz, Biała; Jan Stach, Ujanowice; Franciszek Prorok, Stanisławów; Franciszek Haręzlak, Rychwałdek; Jan Mrówka, Łącko; Józef Bocheński, Stary Sącz; Wojciech Osiadacz, Wadowice; Michał Wojnicki, Pojawie; Władysław Witkoś, Wojaszówka; Józef Zajdel, Głowienka; SS. Służebniczki, Wilamowice; Antoni Biskupski, Dwornowice, Franciszek Giera, Adolfów; Józef Jędrysek, Klecza Dolna; Franciszek Bratek, Włosienica; Katarzyna Żądło, Kraków; Wojciech Nowakowski, Blizne; Franciszek Toporek, Libiąż Wielki; Antoni Batko, Porąbka Uszewska; Saganiewicz Kazimierz, Stara Sól; Alina Staufferowa, Polna; Józef Żurek, Konina; Sowicka Franciszka, Bierzanów; Marja Korecka, Dłużyny; Marja Kusionowicz, Nowy Sącz; Tekla Gabryś, Krościenko; Leonard Wądolny, Mucharz; Piotr Kogut, Miechowice Wielkie; Galanc Jan, Stanisławczyk; Jarosz Jakób, Bielcza; Jan Gut, Libiąż Mały; Alojzy Widełka, Królówka; SS. Rodziny Marji, Zbikowice; SS. Służebniczki, Stara Wieś; Franciszka Kossowska, Pnikut; Franciszek Cząstka, Zarzecze; Juljanna Spyrka, Bratucice; Antoni Janusz, Domaradz.

KSIĄŻKI GOSPODARCZE, ROLNICZE, HODOWLANE:

Per Franciszek, Polanka, Myślenice; Tekla Mrozkowa, Magdalenica; Cież Stanisław, Kasinka Mała; Gara Michał, Wilamowice; Kurzeja Antoni, Łącko; Świerczyński Kazimierz, Kraków; Bidnik Józef, Pobitno, Rzeszów; Ostachowski Franciszek, Krzeszowice, Jan Bejnyz, Stanisławów, Majder Jan, Kopki, Rudnik n. S.; Binkowski Michał Fraga, Podkamień, Rohatyn; Nawołka Jan, Pisary, Rudawa; Drzymała Jan, Zalesie, Jała; Adolf Gdula, Łańcut; Jan Markocki, Sławna, Złoczów; Szklany Jan, Tarnawiec; Gardynik Jakób, Nieskórzów Stary, Łagów; Marcinek W., Działkowice; Zubel Onufry, Mścibów; Zając Wojciech, Dąbrówka Morska; Juljan Osada, Pruchnik; Franciszek Szurek, Biecz; Władysław Kobos, p. Szczucin; Sebastjan Gondek, Gosprzydowa; Tekla Pelczar, Haczów; Maciej Pfeifer, Wieprz, Żywiec; Andrzej Kulon, Strzyżów n. W.; Walenty Grzyś, Jała; Tadeusz Zieliński, Konieczkowa.

„Udział duchowieństwa w pracy społecznej" ks. Zimmermana.

Przew. Ks. Siedlecki, Mogiła; Przew. Ks. K. Pogłódek, Cieszyn; Przew. Ks. Dusza, Andrychów; Przew. Ks. Makara, Rzeszów; Przew. Ks. Budzik, Borzęcin.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ
CZERWIEC.

7. **Niedziela.** Roberta.
8. Poniedziałek. Medarda.
9. Wtorek. Felicjana.
10. Środa. Małgorzaty.
11. **Czwartek. Boże Ciało.**
12. Piątek. Jana.
13. Sobota. Antoniego z Padwy.
14. **Niedziela.** Bazylego.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra	13 czerwca.
Nów	21 czerwca.
Pierwsza kwadra	29 czerwca.

WIADOMOŚCI NADZWYCZAJ POMYŚLNE W HOROSKOPACH NA TEGOROCZNE ŻNIWA nadchodzą nietylko z Polski, lecz również i z Węgier. Tylko deszcz jakoś niedopisuje, zwłaszcza na Podhalu.

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO WYCHOWAWCY. Komitet Obywatelski miasta Szczucina urządza Obchód Jubileuszowy 50-letniej pracy nauczycielskiej Dyrektora szkoły p. Antoniego Wajdowicza. Uroczystość odbędzie się w Szczucinie dnia 13-go czerwca 1925 r. z bardzo urozmaiconym programem.

W skład komitetu wchodzą: Ks. Jan Ligęza, proboszcz; Bronisław Borzędowski, burmistrz; Wł. Wittekówna, nauczycielka.

NIE TRZEBA PLOTKOWAĆ. W ostatnim numerze „Ludu Katol." na podstawie wiadomości otrzy-

manej z Bochni, zamieściliśmy parę cierpkich uwag pod adresem p. Kiernika. Późniejsze doniesienia, jakie otrzymaliśmy, jakkolwiek potwierdziły, że p. Kiernik był autorem plotki o posłach naszego klubu, to jednak sprostowały mylną wiadomość, jakoby p. Kiernik dopuścił się tego w stanie nietrzeźwym. Widocznie nasz korespondent nie wierzył, aby człowiek trzeźwy mógł puścić w świat taką plotkę i dlatego rzucił krzywdzącą pogłoskę na p. Kiernika.

Mamy nadzieję, że w przyszłości p. Kiernik będzie więcej w słowach ostrożny i unikać będzie podobnych incydentów, które do niczego nie prowadzą, a drażnią niepotrzebnie i wywołują niesmak.

PODROŻENIE PRZEJAZDU KOLEJAMI. Z dniem 1 b. m. podrożały ceny biletów osobowych do 25.7. Nasze taryfy kolejowe były dotąd na poziomie przedwojennym (przed wojną w Rosji półtorej kopiejki, czyli 3.99 groszy, w Niemczech 3 fen., w Austrji 4 halerze czyli 4,2 gr — za 1 kilometr III klasą), natomiast wskaźnik cen hurtowych wynosi 140 procent kosztów utrzymania —151 procent.

Pomimo to koleje nasze dotychczas jakoś sobie radziły, starając się przez lepszą sprawność osiągnąć mniejszy rozchód, pomimo wyższych kosztów. Udawałoby się to i nadal, gdyby nie znaczne zmniejszenie się od dłuższego czasu ruchu na kolejach, zarówno pasażerskiego jak i towarowego.

Taryfę pasażerską podwyższono z 4 na 5 groszy za kilometr w klasie III i odpowiednio w pozostałych. Podwyżka ta nie obejmuje komunikacji podmiejskiej, również przy bardzo dużych odległościach stosowane są odpowiednie zniżenia.

NIE KUPOWAĆ LOSÓW ZAGRANICZNYCH LOTERYJ. W ostatnim czasie napływają masowo do Polski listy z planami lub losami loteryj zagranicznych (hamburska, duńska i austrjacka). Ukazują się też w pismach prospekty tych loteryj i reklamowe wzmianki. Ponieważ w Polsce loterja stanowi monopol państwa, uczestniczenie w grze na loterjach zagranicznych jest zbronione i karane grzywną i aresztem. Karze podlegają także reklamy loteryj zagranicznych w prasie.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO FRANCJI. W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniach 12 i 13 czerwca b. r. rekrutacja około 200—300 robotnic i robotników rolnych oraz niewykwalifikowanych robotników górniczych, — zaś wyjazd tychże do Francji przez Mysłowice nastąpi zaraz następnego dnia, t. j. 14 czerwca b. r.

Największe zapotrzebowanie zgłasza Misja francuska na **robotnice rolne,** które też w pierwszym rzędzie będą rekrutowane.

ZAMAWIAĆ NAWOZY SZTUCZNE. Państwowy Bank Rolny rozpocznie od 15 czerwca b. r. przyjmować podania o kredyt na kupno nawozów sztucznych. Kredyt będzie udzielony prawdopodobnie do jesieni 1926 r. Podania skierowywać należy za pośrednictwem Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

NOWE BILETY DWUZŁOTOWE. Ministerstwo skarbu zapowiada, że przystępuje do puszczenia w obieg nowych biletów zdawkowych wartości dwu złotych, ponieważ dotychczasowe bilety dwuzłotowe są zniszczone wskutek ciągłego obiegu, a napisy na nich są przestarzałe.

Bilety ukażą się w obiegu wkrótce.

ZNOWU FAŁSZYWE DOLARY. Jak informuje Poselstwo Stanów Zjednoczonych w obiegu pojawiły się w Polsce świeżo fałszywe banknoty 5-dolarowe „Federal Reserve Note“, wypuszczone przez „Federal Reserve Bank“ w New Jorku z litrą „H“ z podpisami D. H. Nowton i John Burke z portretem Lincolna.

ODZNAKI DLA ŻOŁNIERZY. Aby pobudzić żołnierzy do osiągnięcia możliwie najlepszych postępów w wyszkoleniu ministerstwo spraw wojskowych zamierza wprowadzić specjalne odznaki, jako nagrodę za wyniki uzyskane indywidualnie ponad normalną miarę w dziedzinie wyszkolenia żołnierskiego. Odznaka przysługiwałaby tylko podoficerom i szeregowym, przyczem pierwsi otrzymywaliby odznakę 1 klasy, szeregowi zaś 2 i 3. O przyznaniu odznaki stanowiłaby suma pewnych wiadomości i sprawności, osiągnięte w całokształcie wyszkolenia danego rodzaju wojska.

DWIE OSOBY i 110 BUDYNKÓW OFIARĄ POŻARU. W miejscowości Firlejówka w pow. złoczowskim, wybuchł wielki pożar, który w ciągu 2 godzin zniszczył 80 gospodarstw wiejskich. Spłonęło 110 budynków. Ofiarą pożaru padły dwie osoby, których trupy zwęglone znaleziono w zgliszczach. Szkody olbrzymie.

AMUNDSEN DOTARŁ DO BIEGUNA. Już od dłuższego czasu czynił Norwegczyk Amundsen starania, aby się na latawcu dostać do bieguna północnego. Już przed kilku tygodniami wyjechał okrętem na północ, zabierając ze sobą latawce i inne przyrządy. Przed kilku dniami wyjechał rzeczywiście aeroplanem do bieguna, a gazety piszą, że dotarł już do bieguna. Nowsze jednak wiadomości głoszą, że jeszcze nie wiadomo, czy biegun osiągnął, gdyż nie nadeszła dotąd żadna depesza.

DROGA WODNA NA WIŚLE OD PUŁAW DO TORUNIA. Ministerstwo robót publicznych wytknęło już całkowicie szlak drogi wodnej na Wiśle od Puław do Torunia. Żegluga na tym odcinku będzie dogodna i bezpieczna nawet przy niskim poziomie wody.

BACZNOŚĆ HODOWCY OWIEC. Małopolskie Towarzystwo rolnicze, wznawiając pracę około podniesienia hodowli owiec w kraju, zwraca się do wszystkich hodowców owiec z prośbą o zgłaszanie swych adresów i podanie dat szczegółowych o swych hodowlach owczych.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze udziela wszelkich informacyj z zakresu hodowli owiec na terenie swej działalności, przeprowadza wszelkie tranzakcje handlowe w tej dziedzinie, służy fachowemi wskazówkami i dąży do zorganizowania na podstawie racjonalnej gospodarki hodowli owiec w kraju. **Adres**

Inspektorat hodowli owiec Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, Kraków, plac Szczepański 8.

PRZESZCZENIE OCZU. Od szeregu lat już dokonywują się próby — przeszczepiania oczu jednego zwierzęcia na drugie. Pierwszy, któremu się ta cudowna operacja udała, był prof. Przibram. Obecnie zaś młody uczony węgierski Koppnyi osiągnął tak zdumiewające rezultaty, że przypuszcza, iż w niedługim czasie będzie możliwe przeszczepianie oczu małp, najbardziejz człowiekiem spokrewnionych, na osobniki ludzkie, wzroku pozbawione. Gdyby się przewidywania Koppaniego na prawdę sprawdziły, ciemni błogosławiliby mu jako swemu zbawcy.

Z CZASÓW WOJENNYCH. Oficerowie austrjaccy nie odznaczali się nadzwyczajną odwagą i bohaterstwem, umieli jednak za to wyśmienicie kraść „na pamiątkę“. Gdzie się tylko pokazali, zabierali obrazy i różne dzieła sztuki, nie tylko w Polsce, lecz i na innych terenach „wrogów“. Z królewskiego np. zamku w Belgradzie zabrali oficerowie austrjaccy mnóstwo mebli artystycznych, obrazów i rzeźb. Obecnie zaczęły się poszukiwania za tymi złodziejami. W mieście Roemerstadt poszedł były żołnierz austrjacki do żandarmerji i oskarżył pewnego pana, który jako oficer austrjacki zabrał z zamku królewskiego historyczny obraz „Piotr Wielki“. Żandarmerja wyśledziła już kilka tego rodzaju zbieraczy dzieł sztuki.

DZIECKO, KTÓRE NIE MOŻE PŁAKAĆ. 4-tygodniowe dziecko niejakich Parkinsow z Glapham pod Londynem, sprawia rodzicom swoim ogromne troski, mianowicie maleńki Gilbert Parkins od chwili swego urodzenia nie zapłakał jeszcze i nie uronił ani jednej łzy, jakkolwiek badanie specjalistów stwierdziło, że dziecko to ma organa wzrokowe normalnie rozwinięte. Niezadowoleniu swemu daje to dziecko wyraz robieniem bardzo wymownych grymasów. Według zapewnienia rodziców posiada ono nadzwyczajne zdolności mimiczne.

250 PRZEDSTAWICIELI ROLNICTWA Z CAŁEGO ŚWIATA przybędzie do Warszawy, aby wziąć udział w naradach nad najważniejszemi zagadnieniami gospodarstwa rolnego. Pomiędzy 21 a 24 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie Dwunasty Międzynarodowy Kongres Rolniczy, w którym wezmą udział przedstawiciele około 30 państw z całego świata. — Ogółem przyjedzie 230 do 260 delegatów, przedstawicieli stowarzyszeń i organizacyj rolniczych, oraz rządów. Referaty zgłosili już Czesi, Francuzi, Belgijczycy, Duńczycy, Włosi, Anglicy, Holendrzy, Szwedzi. Mają też wygłosić referaty przedstawiciele Ameryki Północnej i Południowej, Australji i Japonji. — Kongres podzieli się na 5 części (sekcyj): 1) ekonomiki rolniczej, 2) produkcji roślinnej, 3) produkcji zwierzęcej, 4) różnych gałęzi przemysłu rolnego, 5) nauki rolniczej. Języka rozpraw będą: francuski, angielski i polski. Członkowie, którzy nie władają tymi językami, będą mogli wygłaszać referaty w językach ojczystych, ale pod warunkiem złożenia streszczenia w jednym z wymienionych wyżej trzech języków.

700-LETNIA ROCZNICA URODZIN ŚW. FRANCISZKA. Dnia 4 października tego roku przypada 700-letnia rocznica urodzin św. Franciszka z Asyżu. Świat katolicki będzie obchodził pamiętny ten dzień bardzo uroczyście. To rzecz oczywista. Niespodziewaną jest rzeczą dekret Mussoliniego, który w piśmie do burmistrza Asyżu podał do wiadomości, iż dzień ten ogoszony będzie za narodowe święto Włoch!

WYJAZD ŻYDÓW DO PALESTYNY. W ubiegłą sobotę wyjechało dwa pociągi żydów, którzy udają się do Palestyny.

Z HUMORU.

Znalazł sposób.

Pewien misjonarz ochrzcił dzikiego, poczem rzekł:

— Teraz nie nazywasz się Nia-Naim, ale Piotr, i pamiętaj nie jeść w piątek mięsa... W piątek jednakże zastaje misjonarz nawróconego z kawałkiem surowego mięsa w garści i czyni mu z tego wyrzuty.

Nowy chrześcijanin z niewinną miną odpiera:

— Ależ, ojcze, przecie nie jem mięsa, bo przedtem polałem je wodą i powiedziałem, tak samo, jak ty mnie: „Teraz nie nazywasz się mięso, a ryba“...

Podziękowanie.

JW. Panu Baronowi Götzowi Janowi z Okocima, za przyjście z pomocą bezrobotnym z Jadownik przez darowanie 30 m. mąki w tem 10 m. pszennej, 20 m. żytniej, jak również JW. P. Staroście z Brzeska Hanikowi, za akcję zapomogową na rzecz bezrobotnych z Jadownik, tą drogą składają podziękowanie, bezrobotni z Jadownik.

ZA KOMITET:
Toboła, Kita, Cogiel.

NOWE WYDAWNICTWA.

KS. JÓZEF KRUSZYŃSKI. „Pobyt Izraelitów w Egipcie w świetle archeologji. (Sprawy Biblijne zesz. XIII). Nakład księgarni św. Wojciecha, 1925. Str. 69.

Autor ustala po gruntownem rozpatrzeniu rozmaitych opinji uczonych i chronologii przyjście Jakóba i domu jego do Egiptu w r. 1875 przed Nar. Chrystusa, w czasie walk Egipcjan z Hyksosami, ludem pasterskim, który później opanował cały Egipt, a wyjście Izraelitów z ziemi egipskiej w r. 1445 za panowania faraona Amenhotepa II.

Praca ks. Kruszyńskiego jest cennym przyczynkiem do dziejów Izraelitów, ma wartość apologetyczną, potwierdzając wbrew krytyce liberalnej wiarogodność Pięcioksięgu Mojżeszowego.

LICZBA NAWRÓCEŃ W ANGLJI. Od roku 1911 do 1924, t. z. przez trzynaście lat powróciło na łono Kościoła katolickiego ogółem 122.662 osoby. W roku 1911 nawróciło się 3.609 osób; w 1912 — 6.511; w 1913 — 7.189; w 1914 — 9.034. W czasie wielkiej wojny europejskiej (od roku 1918) było 36.288 nawróceń, a od rogu 1918 od 1924 — 60.036. jmch.

DO SPRZEDANIA zaraz **plebanja drewniana w Tuchowie.** Budynek obszerny i w dobrym stanie. Przydać się może na szkołę lub 2 zabudowania. Również do sprzedania i wikarówka. — Bliższe wiadomości na plebanji w Tuchowie.

UCZCIWA, dobra dziewczyna znajdzie dobrą posadę na plebanji. Zgłoszenia do Administracji „Ludu katolickiego“ pod „Plebanja“.

Wawrzyniec Majka, urodz. 1871, syn Łukasza i Katarzyny w Krzątce, unieważnia skradzione dokumenta inwalidzkie, wydane z P. K. U. Nisko, pow. Kolbuszowa.

NOWOŚCI praktyczne! — Ilustrowany cennik wysyła DARMO i opłatnie: Dom wysyłkowy M. PIEROŻEK i Ska Kraków, Kremerowska 10/A.



IGNACY CYPRES
KRAKOW, ul. Szewska L. 13/L. K.
wysyła zegarek płaski Enigma **15 zł.** — budzik **9 zł.** — Mandoliny włoskie od **18 zł.** — Skrzypce szkolne ze smyczkiem **14 zł.** — Harmonje ręczne od **15 zł.** — Niklowy Genua Rosk. Patent z łańcuszkiem **8 zł.** — Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

NA RATY!!!
ubrania począwszy od 35.— Zł.

Józef EMMER
KRAKÓW, Rynek Główny 11.
„Dom Wenecki“ w podworcu.
Uwaga na dokładny adres.

POLSKA DYREKCJA
UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Istniejąca od r. 1803. **Największa, publiczno-prawna Instytucja Ubezpieczeniowa.** Istniejąca od r. 1803.

zapewnia

NAJKORZYSTNIEJSZĄ KALKULACJĘ KOSZTÓW w natychmiastowem przyjmowaniu

ZIEMIOPŁODÓW do UBEZPIECZENIA
OD GRADOBICIA

przyznając Ubezpieczonym:

1) **Zwrot połowy składki** w razie nieponoszenia kosztów likwidacji i szkody gradowej.
2) **Najwyższe (sięgające 60% rabaty)** za lata bezgradowe, niezależnie
3) **Znaczne ustępstwa** za ubezpieczenia sześcioletnie.
3) **Bardzo dogodne warunki kredytowe** przy opłacie wkładek.

Wszelkich informacyj udzielają odwrotnie:

Oddział P. D. U. W. w Krakowie, ul. Radziwiłłowska Nr. 23. Tel. 10-48.

oraz taksatorowie miejscy i gminni.

25 Oddziałów na terenie Państwa, Centrala w Warszawie, Al. Jerozolimskie L. 41.

ODDZIAŁY W MAŁOPOLSCE:

Lwów, Wronowska 11, tel. 14-69. — Przemyśl, Mickiewicza 17, tel 181. — Rzeszów, Zamkowa 3. tel. 129. Stanisławów, Jachowicza 3, tel. 64. — Tarnopol, Mickiewicza 5, tel. 47. — Tarnów, Hotel Brystol, tel. 288.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor **ks. Józef Świąder.**